

„Prywatna Wiara”, „Prywatny Chrystus”

Współcześni Chryścijanie bardzo często na pytanie o wiarę odpowiadają, że „to ich prywatna sprawa”. Czy na pewno? Czy bycie chrześcijaninem dziś, może i powinno być naszą prywatną sprawą? Włączając telewizor, na każdym niemal kanale informacyjnym możemy usłyszeć i zobaczyć relacje z marszy, demonstracji najczęściej dotyczących eksponowania bardzo intymnych sfer życia. A przecież nasza orientacja seksualna, czy sfery związane z rozrodczością, to nasza naprawdę osobista sprawa. Tymczasem środowiska LGBTQ, zupełnie odmiennie niż chrześcijanie, uważają, że mają się czym pochwalić i o co walczyć. Niczym prawdziwi „ewangelizatorzy” idą i głoszą na ulicach i placach to, co im się wydaje najważniejsze.

A My chrześcijanie...? My, nie mamy czym się chwalić, My, cichutko nie wychylamy się, bo... jeszcze ktoś nas posądzi o to, że narzucamy swoje poglądy. Krzyże w miejscach publicznych? W szkołach? No nie, to już przesada. Przecież to są miejsca publiczne, tam są ludzie innych wyznań, trzeba ich szanować... To nic, że jest ich garstka. Trzeba zrobić referendum... Ale... i tu się zaczyna problem. Bo przecież referendum ma być ważne, gdy bierze w nim udział ponad połowa uprawnionych. Więc jeśli ponad 50% będzie za, to będą Krzyże...? Nic bardziej mylnego! My chrześcijanie szanujemy każdego, więc jeśli będzie chociaż 1 głos przeciw to... musimy te symbole zdjąć... W tym samym czasie, jeśli po placówce publicznej będą chodzili „seksedukatorzy”, narzucający swój światopogląd często stylem bycia, to nasze chrześcijańskie dziecko będzie musiało na to patrzeć. Nie jest istotne, czy tego chcemy, czy nie. No oczywiście możemy się nie zgodzić na udział w zajęciach... Tylko co z tego, jeśli dziecko i tak już się napatrzy. No, ale cóż, każdy ma prawo tu być i trzeba się uczyć szacunku do wszystkich... Oczywiście z wyjątkiem tego „nagiego mężczyzny na krzyżu”, który oddał swoje życie za nas wszystkich. ON to... nasza prywatna sprawa. **A Maryja w tęczowej aureoli? Tęcza na Placu Zbawiciela? Zabijanie dzieci przez Matki, bo to „zarodki”?** To przecież nasza prywatna sprawa...

Czy Muzułmanin w swojej pracy, kiedy przyjdzie godzina modlitwy ma problem, by wyjąć dywanik i odwrócić się w stronę Mekki? Nie, bo dla Niego to nie jest prywatna sprawa... Jeszcze nie tak dawno walczyliśmy o Krzyże, teraz zastanawiamy się, czy może zdjąć ten z Giewontu, symbol naszych korzeni. Zastanawiamy się nad zabranie Religii ze szkół, bo dzieci powinny mieć więcej godzin na „ważne” przedmioty.

Czy to nie My, chrześcijanie, sami zaczynamy ponosić odpowiedzialność za brak korzeni wiary u naszych młodych pokoleń?

Jak człowiek ciągle coś słyszy, to się tego uczy, a nasze dzieci co słyszą? Czy wiedzą, co to LGBTQ, homoseksualiści, aborcja, masturbacja... Pewnie tak, bo to słowa z którymi stykają się, tak czy inaczej, w tym świecie. A czy wiedzą, kto to był Karol Wojtyła, co się wydarzyło w Wielki Piątek i gdzie leży Jasna Góra, jak się korzysta z Biblii i co znaczą skróty, np. Ez, Łk, czy J? Na to pytanie każdy musi sobie odpowiedzieć sam. **Choćby data 16 października - dzień, który zmienił oblicze współczesnego świata... Dzień wyboru na Stolicę Piotrową naszego Papieża Polaka...** Jeszcze parę lat temu akademie, apele, kremówki... Dziś? 16 października 2019r. o godz. 12, dzieci i nie tylko w placówkach publicznych biły rekord reanimacji dla WOŚP... coś złego? Nie! Tyle tylko, że tyle innych dni można było wybrać. Przypadek? Nie sądzę... Po prostu miejsce zwolnione przez chrześcijan, bo to nasza „prywatna sprawa”... Jeśli my, chrześcijanie, nie staniemy się tymi, którzy niosą Ewangelię światu, jeśli nie będziemy walczyć o nasze wartości i symbole, ktoś inny w to miejsce wstawi swoje... Kiedyś w Wielkanoc usiadł przy pustym stole. Włączając telewizor w czasie samotnego śniadania, zobaczymy nasze dzieci i wnuki machające tęczowymi flagami. A gdy do nich wtedy zadzwonimy i spytamy, dlaczego nie przyszły na Mszę świętą, dlaczego są tam, a nie tu? Przecież to najważniejsze święta? Odpowiedzą: - Jesteśmy dorośli... Teraz to już przecież nasza prywatna sprawa... Jest powiedziane: **„Biada mi gdybym nie głosił Ewangelii”, a nie schowaj wiarę dla siebie, bo to Twoja prywatna sprawa!** (Jolanta Marchwacka, www.ewtn.pl)

Słowa Biblii słyszysz podczas każdej Mszy świętej.

W niedzielę, a często i w dni powszednie, bywają wyjaśniane w homilii. Wiesz dobrze, że to, co słyszysz, **jest słowem Bożym.** Wiesz, że przez usta lektora i kapłana w tajemniczy sposób zwraca się do Ciebie sam Chrystus. Z całym zgromadzeniem pozdrawiasz Go i zarazem dziękujesz słowami:

– *Chwała Tobie, Panie!*

– *Chwała Tobie, Chryste!*

W większe święta oznaką naszej wiary w obecność przemawiającego Chrystusa są trzymane przez ministrantów zapalone świece i pachnący dym kadzideł. Przypominają naszym zmysłom radosną tajemnicę:

– Oto tu, między nami, obecny jest Pan, Światłość Świata (J 8,1) — **Ten, któremu należy się cześć i chwała; a my mamy roznosić po wszystkich miejscach woń Jego poznania** (2 Kor 2,14).

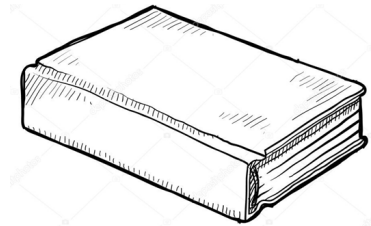
Gdy się zaczyna czytanie, cały zamieniasz się w słuch. I niekiedy coś się w Tobie otworzy. **Raptem czujesz** (Hbr 4,12-13): Kto osobiście doświadczył prawdziwości tych słów, odczuwa pragnienie, żeby i samemu zajrzeć do czytanej w kościele Księgi. Tak kiedyś było i ze mną. Mając czternaście lat, **otworzyłem w domu Biblię i zacząłem ją czytać.** Dzisiaj zadaję sobie pytanie: – *Czy – na miarę moich ówczesnych, chłopięcych możliwości – mogłem słowa Biblii poprawnie rozumieć?* I dochodzę do odpowiedzi:– *Tak, mogłem!* **Warunkiem poprawnego rozumienia słów Pisma Świętego jest podsuwane przez Ducha Świętego pragnienie rozumienia ich tak, jak sam Bóg chce, żeby je rozumieć – jak je rozumie jeden, święty, katolicki i apostołski Kościół.**

Żeby rozumieć słowa Pisma Świętego, trzeba żyć w mocnej komunii z Kościołem.

„Przypominam sobie tutaj pewien epizod z okresu mojej zasadniczej służby wojskowej. Otóż w **XIV Kołobrzeskim Pułku Piechoty** dostałem list od rodziców z kilkoma dopiskami mojego rodzeństwa. Zawierał on szereg skrótów myślowych i zabawnych neologizmów (w których celował nasz najstarszy brat).

Biblia powstawała na przestrzeni 1400 lat. Księgi

Starego Testamentu były pisane **w latach 1250-150** przed Chrystusem,
a Księgi Nowego Testamentu – **w latach 50-100** po Chrystusie.



Żywe jest Słowo Boże, skuteczne i ostrzejsze niż miecz obosieczny, przenikające, aż do rozdzielenia duszy i ducha, stawów i szpiku, zdolne osądzić pragnienia i myśli serca. Nie ma stworzenia, które byłoby przed Nim niewidzialne. Przeciwnie: **wszystko odkryte i odsłonięte jest przed oczami Tego, któremu musimy zdać rachunek.**

(Hbr 4,12-13)

Gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię moje – tam JESTEM pośród nich (Mt 18,20).

Jezus wysłuchuje wszystkiego,

o co na takim spotkaniu wspólnie prosimy (Mt 18,19), szczególnie kiedy prosimy o światło Ducha Świętego (Łk 11,13).

Za zgodą Kurii Diecezjalnej w Kielcach

Przeczytaj i podaj dalej

Te skróty myślowe i neologizmy mogły być poprawnie rozumiane jedynie w naszym kręgu rodzinnym. **Na moje nieszczęście** list ten – zanim dotarł do mnie – dostał się w ręce wojskowego kontrwywiadu. Po wnikliwych badaniach tegoż kontrwywiadu, okazało się, że zawiera tajne kody i polecenia akcji szpiegowskiej. Było to zupełnym absurdem, jedną wielką głupotą, absolutną pomyłką – a przecież tak właśnie ten list został odczytany... Spotkały mnie represje. W areszcie się zastanawiałem: „**Czy nie istnieje jakaś analogia pomiędzy wnikliwymi badaniami treści pisanego do mnie listu przez wojskowy kontrwywiad, a wnikliwymi badaniami tekstu Biblii przez ludzi znajdujących się poza zasięgiem urzędu nauczycielskiego Kościoła?**” Śmieszne wydarzenia, o których opowiedziałem, jeszcze bardziej zwróciły moją uwagę na sprawę mojej witalnej więzi z Kościołem. Każdego dnia odczytywałem w koszarach dostarczane mi przez przyjaciół luźne karteczki Nowego Testamentu ze stale rosnącym pragnieniem rozumienia ich tak, jak je rozumie cały Kościół. Duch Święty poucza, że nie jesteśmy bez pomocy, gdy żyjemy w głębokiej komunii z Kościołem – na ziemi i tym w niebie. Dzięki wewnętrznej postawie wiary, **w tajemniczy sposób dociera** do nas głos ojców Kościoła, głos nauczających *ex cathedra* Papieży (a zatem nauczających publicznie i w sposób uroczysty), nadto głos soborów powszechnych i głos wielu świętych. Wyczuwamy wtedy doskonale, jakie tłumaczenie słów Biblii jest poprawne, a jakie błędne. Inaczej mówiąc: ilekroć – zabierając się do odczytywania tekstów Pisma Świętego – **wzbudzamy akt wiary we wszystko, co Bóg objawił, a Kościół do wierzenia podaje, tylekroć pojawia się w nas światło rozpraszające wszelkie mroki niepewności. Doświadczamy obecności Ducha Bożego, Głównego Autora odczytywanych tekstów, a zatem Osoby najbardziej w zakresie poprawnego rozumienia Pisma Świętego kompetentnej.** Nie ukrywam przy tym, że niejednokrotnie się gubiłem, bo zagroziła mi drogę jakaś trudność, niczym barykada. Z czasem zrozumiałem, że i to jest wymownym znakiem działania Ducha Prawdy – Ducha Świętego (J 14,17; 15,26; 16,13).

To On mi przypomina, że wszystkich rozumów nie pojąłem, że przecież zbyt mądry nie jestem; skłania mnie do podejmowania rozmów z którymś z braci – zazwyczaj kapłanów – któremu dał łaskę odbycia gruntownych studiów biblijnych. Dzisiaj myślę, że to chyba **właśnie Duch Święty** podsuwa człowiekowi ową prostą myśl: -Bracia po studiach biblijnych po to żyją, żeby Ci pomagali! Ci bracia, którzy czytali Pismo Święte przed nami, stwierdzają ponadto, że ogromną pomocą w indywidualnym czytaniu jest należenie do kręgu biblijnego – do grupy osób, które regularnie się spotykają, by razem pogłębiać znajomość Biblii. Te spotkania zawsze wynikają z pobudek głębokich, nadprzyrodzonych: ci, którzy się gromadzą – przychodzą kierowani miłością do Pana Jezusa. Dlatego też On sam jest na takim spotkaniu obecny i obdarza łaskami swojego Ducha Świętego, stosownie do danej nam obietnicy: **Czynne uczestnictwo w kręgu biblijnym** otwiera człowiekowi oczy, budzi uśpione dotąd pragnienia. Gdy my, nieporadni, ograniczeni i słabi ludzie, mamy przynajmniej trochę oleju w głowie (tego świętego oleju, którym zostaliśmy namaszczeni podczas sakramentu bierzmowania) i gdy mamy trochę dobrej woli, by tak być ze sobą we wspólnocie Kościoła, jak tego wymaga nowe przykazanie Jezusa – jak tego wymaga pięciokrotnie przez Niego powtarzane podczas Ostatniej Wieczerzy przykazanie wzajemnej miłości (J 13;15) – zaraz mnożą się cuda. Poznajemy, że Jezus – stosownie do swoich zapowiedzi (Mt 18,19-21) – rzeczywiście i realnie jest pośród nas. Poznajemy to po tym, że od razu jaśniejają dary Jego Ducha Świętego: **miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie** (Ga 5,22n; 1Kor 14,24n; 1P 4,8).

W przeciwnym razie – dzieje się tak, jakby Słońce zgasło.

o. Ludwik Mycielski OSB ps-po.pl

Zapraszamy do współpracy w tworzeniu i rozprowadzaniu
Kontakt: cp.cichy.przyjaciel@gmail.com
Tel: 506 416 370 wieczorem